

KONFERENCJA VII

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kim jest Maryja? Jest matką Boga i jest naszą matką. W naszej wierze, w naszej relacji do Matki Bożej możemy spotykać się z różnymi niejasnościami. Mogą pojawiać się pewne pytania. Jak rozumiemy życie Jezusa? Jak rozumiemy życie Maryi? Jak oddawać cześć Bogu, a jak oddawać cześć Maryi? Gdzie jest Jej miejsce w naszej modlitwie, w dziejach zbawienia, w wierze? Jaką mogę mieć relację z Maryją? W jaki sposób mogę się do Niej modlić? Może ktoś mieć potrzebę większej jasności tego, jak żyć z Maryją. Pielgrzymka jest dobrą okazją do tego, żeby przybliżyć się do Maryi. Nie tylko poznać Ją intelektualnie, ale iść z Nią każdego dnia, czynić każdy krok. Nie tylko iść do Niej na Jasną Górę, ale prosić Ją, by była obecna w czasie drogi; z Nią uczyć się przeżywać całą drogę. Ci którzy chcą dość do zjednoczenia się z Bogiem bez stałego uciekania się do Pana Jezusa, który sam o sobie mówił, że jest drogą, prawdą i życiem, łudzą się. Byłoby również błędem, gdybyśmy chcieli iść do Pana Jezusa, pomijając Maryję, którą Kościół nazywa Pośredniczką Łask. Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort mówił, że Bóg raz wybrał Maryję, żeby przez Nią przyjść do nas. To jest Jego decyzja na wieki, że zawsze podoba Mu się przychodzić do nas przez Maryję. Jeśli wybieramy Maryję, to Bogu to się podoba, bo wybieramy tak, jak On – bo On wybrał Maryję. Przecież o to chodzi w upodabnianiu się, żebyśmy byli podobni w decyzjach, które podejmujemy, w sposobie patrzenia. Skoro Bóg wybrał Maryję, to bardzo cieszy się wtedy, kiedy my także Ją wybieramy. Tutaj protestanci popełnili błąd. Są też katolicy, którzy, nie dochodząc do takiego zrozumienia, nie rozumieją dostatecznie konieczności uciekania się do Matki Bożej. Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort mówił nawet o doktorach teologii, którzy znają Matkę Bożą w sposób spekulatywny, suchy, jałowy, obojętny. Obawiają się oni nadużyć nabożeństwa do Najświętszej Panny, żeby nie ubliżyli Panu Jezusowi, czcząc nadmiernie Jego świętą Matkę. Jeśli mówią o nabożeństwie do Maryi, to nie tyle, aby je zalecać, ale by usuwać jego nadużycia, jakby obawiali się, że Maryja może być przeszkodą w dojściu do zjednoczenia z Bogiem. Święty Ludwik pisze o tym, że tak jak oszuści podrabiają cenne banknoty, tak samo zły duch podrabia to, co jest najcenniejsze – drogę Maryi, która prowadzi do najgłębszego i najszybszego zjednoczenia z Jezusem. Podrabia to w taki sposób, że wielu ludzi ulega fałszywym nabożeństwom do Matki Bożej, które zachowują pozory pobożności, ale nie są pełnym przyłgnięciem do Niej, nie są pełnym oddaniem serca i przeżywania swojego życia razem z Nią, albo nawet doprowadzają do lekceważenia Jej. Święty Ludwik pisze, że jest jakiś brak pokory w lekceważeniu pośredników, których Bóg nam dał ze względu na naszą słabość. Prawdziwe i głębokie nabożeństwo do Maryi ułatwi nam bardzo zażyłość z Panem Jezusem na modlitwie. Święty Ludwik mówi, że skoro Jezus przyszedł do nas przez Maryję, to i my powinniśmy podążać do Niego tą samą drogą – nie ma lepszej. Obiecuje także, że droga przez Maryję jest najkrótszą i najskuteczniejszą drogą do nieba. Z jego wskazań korzystali wielcy święci, jak św. Maksymilian Kolbe czy św. Jan Paweł II. Święty Jan Paweł II wspominał: „Zawsze kiedy przejeżdżam obok tej fabryki, staje mi przed oczyma mała książeczka w niebieskiej okładce. Nosiła tytuł: Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny.

Autorem był św. Ludwik Maria Grignon de Montfort. Mała książeczka w niebieskiej okładce, podobna do modlitewnika, była wtedy przeze mnie czytana w ciągu wielu dni i tygodni. Z tej książeczki nauczyłem się, co to właściwie jest nabożeństwo do Matki Bożej. Tak bardzo ją czytałem, że cała była poplamiona sodą – i na okładkach, i w środku. Pamiętam dobrze te plamy sody, bo są one ważnym elementem całego mojego życia wewnętrznego”. W tej właśnie książeczce czytamy, że podobnie jak w porządku naturalnym i cielesnym dziecko ma ojca i matkę, tak w porządku nadprzyrodzonym i duchowym też mamy ojca – Boga i matkę – Maryję. Wszystkie prawdziwe dzieci Boże i wybrani mają Boga za ojca, a Maryję za matkę, a kto nie ma Maryi za matkę, ten nie ma Boga za ojca. Święty Tomasz z Akwinu mówił, że do funkcji pośrednika należy, w ścisłym znaczeniu, zbliżanie i łączenie tych, między którymi jest on pośrednikiem. W Chrystusie bowiem Bóg pojednał świat ze sobą (por. 2 Kor 5, 19), więc jedynie Chrystus jest doskonałym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, gdyż przez śmierć swoją pojednał rodzaj ludzki z Bogiem. Gdy św. Paweł mówi: „5Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus”, dodaje: „6który wydał siebie samego na okup za wszystkich...” (1 Tm 2, 5-6). To nie wyklucza jednak tego, że mogą być inni pośrednicy, nazwani pośrednikami między Bogiem a ludźmi w tym znaczeniu, że jako słudzy współdziałają w przygotowaniu zjednoczenia ludzi z Bogiem. W tym sensie pośrednikami mogą być prorocy i kapłani Starego Testamentu, a także kapłani Nowego Testamentu, jako słudzy prawdziwego pośrednika. Jest to pośrednictwo podporządkowane jednemu pośrednikowi – Chrystusowi. Nie ma przeszkody, aby poniżej Chrystusa byli pośrednicy podporządkowani Mu, pośrednicy drugorzędni, tacy jak prorocy i kapłani Starego Testamentu. W tym znaczeniu Maryja jest pośredniczką. Święty Albert Wielki uważa pośrednictwo Maryi za wyższe niż pośrednictwo proroków, bo Maryja została wybrana przez Pana nie jako sługa, ale aby być włączoną w sposób bardzo szczególny i najbliższy w dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego. Maryja, w swoim charakterze Matki Bożej, jest wybrana na specjalny rodzaj pośrednictwa. Ona jest kimś pośrednim między Bogiem a ludźmi. Oczywiście, jako stworzenie stoi wiele niżej od Boga i Chrystusa, ale jest wywyższona bardzo ponad wszystkich ludzi przez łaskę macierzyństwa Bożego (które sprawia, że ono dosięga samej granicy bóstwa) oraz przez pełnię łaski swojego niepokalanego poczęcia. W ten sposób Maryja nie tylko została przeznaczona przez macierzyństwo Boże do roli pośredniczki, ale także ją otrzymała i rzeczywiście ją pełniła. Kiedy Archanioł Gabriel przyszedł do Maryi w dniu zwiastowania (kiedy było konieczne, żeby dokonała się tajemnica wcielenia), Bóg czekał na zgodę ludzkości przez usta Maryi. Jej „fiat” wyraziło zgodę na udział w całym planie Boga, także w ofierze krzyżowej, ponieważ Maryja dała nam Chrystusa – Boga, który jest także kapłanem i ofiarą. W zwiastowaniu Ona jaśnieje jako matka Jezusa Chrystusa, a na Golgocie jako Matka mistycznego ciała Chrystusa, czyli Kościoła. Ona współdziałała również, ofiarując swego Syna w świątyni jako najczystsza hostię, kiedy starzec Symeon w świetle proroczym widział w tym Dzieciątku zbawienie, które Bóg zgotował wobec wszystkich narodów: „światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Izraela” (por. Łk 2, 32). Maryja była bardziej oświecona niż sam Symeon. Ofiarowała

swego Syna i zaczęła cierpieć głęboko wraz z Nim, słysząc jak święty starzec powiedział, że będzie On przeznaczony na znak, któremu sprzeciwić się będą i że Jej własną duszę miecz przeniknie (por. Łk 2, 34-35). Ona rozumie serca wszystkich matek, które cierpią, kiedy ich dzieci odchodzą od Boga. Ona rozumie to cierpienie jak nikt inny. Nikt nie zrozumie bólu serca matki tak, jak Maryja. Jak Maryja ofiarowała swojego Syna? Tak samo jak On się ofiarował. Jezus z łatwością mógłby przeszkodzić cudem, aby ciosy oprawców nie zadawały Mu śmierci, ale ofiarował się dobrowolnie. Mówił: „Nikt życia mi nie odbiera, lecz Ja sam je oddaję z własnej woli. Mam moc je ofiarować i mam moc je znów odzyskać” (por. J 10, 18). Jezus wyrzekł się swego prawa do życia. Ofiarował się całkowicie dla naszego zbawienia. O Maryi jest napisane, że pod krzyżem Jezusowym stała matka Jego, która była złączona z Nim ściśle w bólu i w ofierze. Ona wyrzekła się swych praw matki do syna dla zbawienia wszystkich ludzi. Ona oddała swojego Syna, aby w Jego miejsce w swoim sercu umieścić mnie i ciebie. Każda matka wolałaby cierpieć za swoje dziecko, a Ona oddała Syna, aby w Jego miejsce w swoim sercu zrobić przestrzeń dla ciebie i dla mnie. Zgodziła się na mękę Syna i ofiarowała ją za nas – grzeszników. Wszystkie katusze, które On znosił w swoim ciele i duszy, odczuwała na miarę swej miłości. Bardziej niż ktokolwiek inny Maryja cierpiała cierpieniem Zbawiciela. Bolała nad grzechami ludzi według miary swojej miłości: do Boga, którego grzech obraża, do Syna, którego grzech krzyżuje, do dusz, które grzech niszczy i zabija. Miłość Najświętszej Panny przewyższała nieporównanie miłość największych świętych. Maryja jest nazywana nową Ewą, matką wszystkich żyjących. Tak jak Ewa była matką wszystkich ludzi co do ciała, Maryja jest matką życia duchowego, życia duszy. Matka duchowa wszystkich ludzi daje życie duchowe jako ta, która jest kanałem łaski Bożej, która ma swoje zasługi w ofierze Chrystusa. W Ewangelii czytamy, że kiedy Chrystus ujrzał matkę i stojącego obok niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „«Niewiasto, oto syn twój»».27Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 26-27). To znaczenie słów: „oto syn twój” dotyczy św. Jana. W chwili śmierci Jezus, zwracając się do Maryi i do Jana, widział w Janie uosobienie wszystkich ludzi, za których przelewał krew. Ponieważ te słowa obudziły w Maryi tak głęboką czułość macierzyńską, którą Ona nie przestała otaczać duszy ukochanego ucznia, to nadprzyrodzone uczucie rozlało się na nas wszystkich i uczyniło Maryję prawdziwą Matką duchową dla wszystkich ludzi. Kto jak nie matka rozumie ból serca rodziców? Pewnie pamiętacie z Ewangelii takie wydarzenie, kiedy Matka Boża zgubiła ze św. Józefem Pana Jezusa i odnaleźli Go po trzech dniach w świątyni. Kiedy szukali Jezusa i znaleźli Go, Matka Boża mówi do Niego: „48...«Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie»”. Chrystus odpowiada jej: „49...«Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?»” (Łk 2, 48- 49). Maryja w tamtej chwili zupełnie nie rozumiała tych słów i właśnie wtedy w Ewangelii jest napisane, że Ona rozważała wszystko to w swoim sercu (por. Łk 2, 51). Maryja miała serce rozważające, pytające Boga: co Ty chcesz mi przez to powiedzieć? W dzisiejszych czasach, kiedy rodzice zgubiliby dziecko, natychmiast rozpisywałyby się o tym różne portale internetowe. Ludzie na face

bookach udostępniłoby wiadomości, poszukiwania. Jak musieli się czuć Maryja i Józef, kiedy zgubili Chrystusa? Kiedy Matka Boża mówi Mu te słowa: „z bólem serca szukaliśmy Ciebie”, to w greckim przekładzie Biblii słowo, którym Maryja określa ból serca, jest użyte tylko dwa razy. Drugi raz pojawia się w przypowieści o bogaczu i łazarzu – określa tam otchłań. To znaczy, że Maryja mówi Mu: „Synu mój, czemuś nam to uczynił? Serce Twojego ojca i moje były w piekielnym bólu. Nasze serca były w piekle, kiedy Ciebie straciliśmy”. Rzeczywiście na tym polega piekło – na utracie Boga. Chrystus odpowiedział Jej słowami, których Ona nie rozumiała: „Czemuście mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mojego Ojca?”. Maryja to rozważała. Maryja nie reaguje emocjonalnie, ale rozważa każde wydarzenie w swoim sercu, pytając: „Boże, co Ty chcesz mi przez to powiedzieć?”. Ona, żyjąc, rozważała wszystko w swoim sercu. Kiedy stała na Golgocie, kiedy kolejny raz traciła swojego Syna, kiedy nie tylko ból piekielny rozdzierał jej serce, ale kiedy widziała, jak całe piekło wyszło na ziemię, kiedy złe duchy krzyczały na Golgocie przez ludzi, którzy byli opętani złem, to Ona już wtedy wiedziała, że za trzy dni Go odzyska. Maryja miała w swoim sercu taką wiarę, która sięgała poza krzyż, do zmartwychwstania. Chrystus nauczył Ją życiowej mądrości. Ona mogła nauczyć się jej dlatego, że rozważała wszystkie sprawy w swoim sercu. Wiedziała, że za trzy dni Go odzyska, dlatego Chrystus mówi do Jana: „Oto matka twoja. Wejź do Jej serca. Ona cię przeniesie przez ten czas trzech dni ciemności. Inni uczniowie uciekli, ale ty skryj się do Jej serca. Ona przeniesie cię przez każdą twoją życiową ciemność, przez każdy moment, w którym wydaje ci się, że tracisz wiarę. Bądź w Jej sercu, ukryj się w nim. Weź Ją do siebie, do swojego życia, do swojej codzienności. Nie tylko módl się do Niej, ale też z Nią przeżywaj swoją codzienność. Proś Ją, by Ona uczyła cię rozważać wszystko to, co Ja do ciebie mówię, wszystko to, co wydarza się w twoim życiu, żebyś poza emocjami, które się w tobie rodzą, poza niepokojem, który się w tobie rodzi widział Mnie, który przychodzi do ciebie i słyszał to, co Ja mówię do ciebie przez te wydarzenia, abyś miał serce słuchające jak Salomon, abyś rozważał wszystko w swoim sercu jak Maryja, bym cię mógł uczyć mądrości życiowej”. Zaproś dziś Maryję do swojego serca. Tak jak św. Jan Apostoł weź Ją do swojej codzienności. Skryj się w Jej sercu dzisiaj. Niech Ona cię przeniesie przez to, co przeżywasz. Niech cię błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn, i Duch Święty, Amen.